**Nr 14a. Dnia 14 stycznia. Środa. Dnia 2 (14) stycznia 1885 r.**

# KURJER WARSZAWSKI.

**Cena Kurjera:** **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

**Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.**

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

**Cena ogłoszeń:** **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Hilarego B. D. K. i Feliksa.
Czwartek: Pawła I-go Pustelnika.
Piątek: Marcella Papieża i Ottona.
Sobota: Antoniego Opata W.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 3
Zachód " 4 " 16.
Długość dnia godzin 7 minut 58.
Przybyło " " 0 " 20

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 12 w.
Zachód " 3 " 7 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 7

Niedziela: Kat. św. Piotra w Rzymie.
Poniedziałek: Kanuta Kr. i Henryka.
Wtorek: Fabjana i Sebastjana Męcz.
Środa: Agnieszki Panny Męcz.

***— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.***

## KALENDARZ.

*Wspomnienia historyczne.*—1293. Na zjeździe w Kaliszu Przemysław, Łokietek i Kazimierz łączą się przeciwko czechom.—1560. Synod kalwinów w Bychawie.—1738. Wjazd Augusta III-go do Krakowa.

*Imiona słowiańskie.*—Dziś Radogosta, jutro Domosława.

*Zgromadzenia:* Półroczne posiedzenie obrachunkowe zgromadzenia młodszych felczerów. (Kancelarja urzędu—godzina 5 po południu.)—Sesja półroczna zgromadzenia jubilerów, złotników i grawerów. (Sala magistratu— godzina 6 wieczorem.)

*Koncerta:* Koncert teatralny, ze współudziałem p. Ondrziczka. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem.)

*Widowiska:* Teatr Wielki: „Nora" (występ pani Modrzejewskiej— abonament lit. A. nr 2); — teatr Rozmaitości: „Syn Giboyera";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „On ma trzy żony". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

## Arcyksiążę Albrecht.

Autor interesującego dzieła *Société de Vienne*, w szeregu sylwetek osób należących do rodziny cesarskiej, nie pomija także jednego z najstarszych jej przedstawicieli, arcyksięcia Albrechta, syna sławnego arcyksięcia Karola, który tak mężnie walczył z Napoleonem I-ym.

Po ojcu odziedziczył arcyksiążę Albrecht zamiłowanie i talenta wojskowe; jest w duszy żołnierzem i nic co leży poza wojskiem, nie zajmuje go. Rozmawiać z nim dłużej można tylko o sprawach wojskowych, a polityka jakiegoś kraju obchodzi go tylko o tyle, o ile ma związek z odniesionemi zwycięstwami lub poniesioną klęską.

Dzięki cesarzowi, który umie ocenić zamiłowanie jego wojskowe, gdyż i sam podziela te zamiłowania, został on naczelnym inspektorem armij, urząd umyślnie stworzony dla niego.

Nie należy on do książąt lubiących w wojskowości tylko piękne konie, parady, świetne mundury, jest to prawdziwy żołnierz, który pełni służbę i podczas pokoju. Odbył kampanję, w której zwycięstwo osiągnął nie jako książę z urodzenia, ale jako wódz umiejący poszukać zwycięstwa. Jest strategikiem i przewidującym, a przytem bardzo czynnym i praktycznym.

Gdy nie jest na manewrach, zwiedza koszary, posuwając drobiazgowość służby aż do tego, że dosiada konia o czwartej rano wśród zimy, celem dopilnowania wojska przybywającego koleją żelazną. Surowy dla siebie, surowym jest i dla innych.

Przywiązanie jego dla cesarza i państwa dochodzi do poświęcenia własnej osoby, a nadewszystko podziwiać w nim trzeba nadzwyczajną skromność. Ma ona w sobie tyle szczerości, że wzrusza. Kiedy go mianowano jenerałem dywizji, niechciał przyjąć żadnych powinszowań, mówiąc: „Widzę w tem nieszczęście dla państwa i dla siebie, bo zdolny jestem do prowadzenia brygady a nie dywizji."

Również był zasmucony po bitwie pod Nowarą, gdy mu kapituła orderu Marji Teresy udzieliła komandorski krzyż wojskowy. „Byłbym dumny z orderu kawalera—rzekł—bo zdaje mi się, żem na niego zasłużył, tymczasem dając mi krzyż komandorski, czczą we mnie arcyksięcia, a nie oficera."

Dzisiaj posiada arcyks. Albrecht oprócz najwyższej rangi wojskowej, najwyższą odznakę, bo wielki krzyż Marji Teresy z brylantami, za zwycięstwo pod Custozzą.

Jeżeli arcyksiążę skromnym jest jako żołnierz, to nie jest nim bynajmniej jako członek domu cesarskiego, a sprzeczność ta niejednego wprawiła w zdumienie. „Byłem raz świadkiem sceny — są słowa autora — w której jeden z wyższych oficerów niemieckich, chcący się rozprawić z wujem cesarza zwykłą „prostotą wojskową", wyleczył się zapewne z niej na zawsze". Opowiadają także, że arcyks. Albrecht chcąc żyć życiem zwykłego mieszczucha, odbył podróż *incognito*, ale przy pierwszem table d'hôte, poufałość sąsiadów tak go oburzyła, że zrzucił incognito. Bogowie Olimpu, schodząc czasami na ziemię, siadywali przy stole pasterzy, ale nigdy przy stole drobnych urzędników i komiwojażerów.

Podobna przygoda miała się wydarzyć następcy tronu i cesarzowej Elżbiecie w Paryżu. Cesarzowa przejechawszy się tramwajem, uważała za niegodne siebie nie wysypać całej swej sakiewki w ręce konduktora, a następca, naówczas 16-letni, chcący zwiedzić kawiarnie paryskie, szedł mimowiednie poprzed wiekowemi osobami swego orszaku. Te dwa szczegóły przeszkodziły obojgu w zachowaniu swego incognito.

Rozmawiając z autorem poraz ostatni *a propos* przejazdu króla Alfonsa przez Paryż, rzekł do niego z gorzką dumą: „Nikt nie wymaga od republikanów, ażeby nam stawiali łuki tryumfalne, ale niech przynajmniej starają się zrozumieć pewne warunki naszego pochodzenia." — „Wasza cesarska wysokość—odrzekłem, mówi autor—niech raczy widzieć w tem przesadę patrjotyzmu." Zdaje mi się, żem od tego czasu popadł w niełaskę u arcyks. Albrechta.

Arcyksiążę Albrecht jest nietylko przez swą rangę pierwszym w wojsku po cesarzu, jest także w monarchji jednym z największych właścicieli ziemskich i przemysłowców. Oprócz Księstwa Cieszyńskiego, które ojciec jego odziedziczył po ostatnim księciu Sasko-Cieszyńskim, posiada jeszcze olbrzymie dobra w Galicji, Węgrzech itd.

Księstwo Cieszyńskie nadał legatem ojcu jego ks. Albert Sasko-Cieszyński, zięć Marji Teresy, jako nagrodę za uporczywą walkę z Napoleonem I-ym.

*L.*

21)

# NIEDOBITEK.

### KARTKA Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

**Teodora Jeske-Choińskiego.**

(Dalszy ciąg.)

Właśnie on musiał mnie w tej chwili schwycić na gorącym uczynku. Wolałbym był ujrzeć samego Kronfelda, jak tego nudnego moralistę, powtarzającego ciągle z uporem gadającej sroki: wylecicie z majątku, wylecicie!

— A ty, dokąd?—zapytał.

— Ja? Tak sobie... Miałem pójść do Herszla, ale widzę, że zabłądziłem.

Skłamałem. Zarumieniłem się, jak panienka, choć nie wiem dlaczego. Żeby się odemnie odczepił, żeby sobie poszedł...

Ale on spojrzał bystro na mnie i na dom Kronfelda, a potem szepnął:

— Tak ci to śpieszno wyjechać z Garwolina?

Chciałem odpowiedzieć: „a tobie co do tego?" ale zamilkłem. Gniewało mnie, że Gostomski odgadł, dokąd idę, a nie mogłem go ofuknąć. Po raz pierwszy w życiu przekonałem się, że wstyd może zasznurować gardło i obezwładnić język.

Wstydziłem się tego człowieka.

Wziął on po ojcu majątek lichy, nowiny, piaski, wydmy i zaledwie kilka włók dobrej gleby, obciążony długami, a wygrzebał się ze wszystkiego. Wierzycieli spłacił, nowiny i piaski zamienił na ziemię rodzajną, wybudował nowy dom, zaprowadził najpiękniejszy na całą okolicę ogród, wyhodował własne krowy, owce i konie, słowem, stał się z chudopacholka obywatelem zamożnym i szanowanym.

A ja?... Garwolin był złotem jabłkiem, gdy wróciłem z Paryża do domu—a dziś?...

— Może pójdziesz ze mną na dobrą kapkę. Pogawędzimy, nie widzieliśmy się już dawno — wyrzekł Gostomski, biorąc mnie pod ramię.

Poszedłem, nie chcąc, aby widział, że wchodzę do Kronfelda.

Imci pan Kozierogski znalazł już sobie kompanijkę. Siedział przy stole, rozparty na nim obydwoma ramionami, jak nałogowy pijak w karczmie, z twarzą pozornie obojętną, a w istocie zadowoloną, szczęśliwą...

Gdy ujrzał Gostomskiego, zmarszczył się. Nie lubił i on „mądrali powiatowego", jak nazywał Bolka.

— A! pan Gostomski, pewno z kazaniem? — zawołał.

— Przydałoby się ono panu bardzo — odciął się Gostomski.

Kozierogski połknął gorzką pigułkę, spłukawszy ją dobrym haustem węgrzyna.

— Hm!... — mruknął tylko, ale siwe jego oczy błysnęły nienawiścią, strzelającą w stronę Gostomskiego, który nie raczył nawet tego ruchu zauważyć.

Zaledwo rozsiadł się w skórzanem krześle i zmoczył usta złocistym, lepkim płynem (bo kazał podać najstarszą butelkę z piwnicy), kiedy zwrócił się do mnie i zapytał wprost:

— Chciałeś iść do Kronfelda, wszakże tak?

— No, tak... i cóż z tego? — odparłem, zaskoczony niespodzianie.

— Wicek, Franio, Władzio i Tadeusz przyjaźnili się także z Kronfeldem — wyrzekł Gostomski przeciągle, patrząc mi w oczy bardzo uważnie.

— Co innego oni, a co innego Staś — wtrącił pan Kozierogski.

— Dlaczego co innego?—zapytał Gostomski.

— Bo oni hulali, trwonili, a Staś nie marnuje przecież pieniędzy.

— Oni trwonili szybko, a on powoli, co na jedno wychodzi. Cała różnica w czasie. Wicek, Franio i Tadeusz wyszli już z torbami, a Stasia spotka to samo za lat trzy, cztery lub pięć, gdy się będzie umiał bronić....

— To być nie może! — zawołałem — Wiedzą wszyscy, że nie hulam, nie piję, nie gram w karty, że wyjeżdżam nawet rzadko z domu...

Gostomski napił się wina, popatrzał kilka chwil w powałę, potem odwrócił się do mnie i mówił spokojnie, wolno, jak gdyby się namyślał.

— Ty mówisz, że nie hulasz, a ja dowiodę ci kilkoma cyframi, że jesteś takim samym marnotrawcą, jak Franio i Tadeusz. Gdy wróciłeś z Paryża i objąłeś majątek, miałeś w pierwszym roku z Garwolina dwa tysiące korcy pszenicy, a w tym roku nie zbierzesz ani tysiąca. W tym samym stosunku zmniejszył się plon żyta, buraków, kartofli itd. Wszak tak?

Nie odpowiedziałem nic, bo liczył dobrze.

— Powiesz mi na to — prawił dalej — że winne temu lata nieurodzajne, ciężkie czasy i Bóg wie nie co, a ja powiem, że to nieprawda. Nie urodzaj jest tu winowajcą, lecz ty sam, który ciągniesz bezustannie z ziemi, nie pomyślawszy nawet o tem, że trzeba glebę karmić, jak człowieka i bydlę. Starałżeś się ty kiedykolwiek o dobry nawóz, o prawidłową orkę, o staranne włóczenie? Pszenica twoja nie wie, co to mąka z kości, rataje orzą po wierzchu, a twój Kąsinowski nie rozumie, że nie wolno na inwentarz oszczędzać. Twoje woły i konie fornalskie trzymają się ledwo w skórze, przeto nie dziw, że robią połowę tego co powinny. Nie znając się na gospodarstwie, nie pilnując swego dobra, okradasz się sam na każdym kroku, pozbawiasz się dochodów z swego majątku, czyli trwonisz, choć w inny sposób.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W widokach przeprowadzenia dalszych reform w głównym zarządzie poczt i telegrafów w kierunku dokonanego niedawno zjednoczenia, ministerjum spraw wewnętrznych wniosło do rady państwa ogólny plan reorganizacji prowincjonalnych instytucyj telegraficznych i pocztowych. Reforma dotyczyć ma głównie wyższych urzędów w zjednoczonym zarządzie.

= Projekt uwolnienia wojsk od pełnienia służby w więzieniach i przy konwojowaniu aresztantów, został zatwierdzony, jak donoszą *St. Pet. Wied.*, i wkrótce ma nastąpić sformowanie specjalnych oddziałów żołnierzy do pełnienia powyższych obowiązków. Oficerowie i żołnierze do pełnienia tej służby przeznaczeni, pobierać będą wyższe pensje, oficerowie zaś po przesłużeniu oznaczonego terminu emeryturę.

= *Wileńskiemu wiest.* donoszą z Petersburga, iż przedstawiony wyższym włndzom przez wileńską radę miejską projekt założenia w Wilnie towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń nieruchomości miejskich, prawdopodobnie zostanie zatwierdzony.

= Dowiadujemy się z pewnego źródła, że w następstwie powiększenia liczby sądów pokoju ma być zwiększoną liczba komorników, czyli t. zw. komisarzy sądowych, których kancelarje obciążone są nawałem czynności, z czego następuje zwłoka w egzekwowaniu wyroków sądowych, ze szkodą osób interesowanych.

= Przed rokiem, jak to wiadomo naszym czytelnikom, powstał projekt założenia „Biura ameljoracyj rolnych", które jednak z przyczyn od inicjatorów niezależnych nie zostało otwarte. Jeden z tych inicjatorów znów ten projekt podnosi i zamierza go urzeczywistnić przy pomocy Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

= Z powodu mrozów panujących obecnie w południowo-zachodnich prowincjach Cesarstwa a tem samem lepszego stanu dróg komunikacyjnych, ruch zbożowy na kolei nadwiślańskiej w ostatnich czasach nieco się ożywił. Obecnie z Kowla do granicy puskiej Mława (Iłowo) kursują cztery towarowe pociągi ładowne zbeżem.

= Roboty kanalizacyjne, a mianowicie budowę kanału głównego lit. C, podjął się wykonać p. Stanisław Rohn, znany tutejszy przedsiębiorca przy budowach dróg żelaznych, oraz sieci tramwajowej w naszem mieście, za sumę rs. 194,495 kop. 80, ustąpiwszy od sumy anszlagowej blisko 4%. Przy konkurencji, odbytej na powyższe roboty, charakterystycznem było, że oferty dwóch innych spółzawodników były znacznie, bo o 70% i 50% wyższe od sumy kosztorysem oznaczonej.

= Lekcje we wszystkich średnich zakładach naukowych rozpoczynają się w dniu dzisiejszym.

= Szósty wieczorek muzyczny Stowarzyszenia subjektów handlowych odbędzie się w nadchodzącą sobotę.

= **Na bal odbyć się mający w sobotę d. 17 stycznia r. b.** na rzecz warszawskiego domu schronienia „Przytuliska" następujące panie raczyły przyjąć obowiązki gospodyń: Julja Bogkowa, Matjasowa Bersohnowa, marszałkowa Ciechanowiecka, Marja z hr. Kossakowskich Chrapowicka, mecenasowa Dębska, Adela Dembowska, Marja Fudakowska, Helena Gnoińska, Marja Goldstand, Róża Janaszowa, Cecylja Józefowiczowa, Leonja z hr. Ilińskich Kaszowska, Marja Kiślańska, hr. Aleksandra z hr. Lewalów Kossakowska, hr. Michalina Kossakowska, Marja Krausowa, Stanisławowa Kronenbergowa, Wiktorja Krzywoszewska, Julja z Rakszaninów Kulczycka, Stefanja z hr. Ilińskich Laska, Hortensja Lewentalowa, hr. Hortensja Małachowska, hr. Helena Mikorska, hr. Augusta Małachowska, Marja Krysińska, Marja z hr. Tyszkiewiczów Łempicka, inżenierowa Modlińska, z książąt Galicynów Niemojewska, Marcinowa Olszyńska, Janowa Ostrowska, hr. Izabella Przezdziecka, hr. Wanda Ronikier, hr. Karolina Rostworowska, hr. Alicja Rzyszczewska, Stefanowa Spiessowa, hr. Henrykowa Skarbek, sędzina Stanisławowa Szczuka, Aleksandrowa Tryiska, Marja Wrotnowska, Marja Wołowska, hr. Wincentowa Walewska, Helena Wysocka, dyrektorowa Zarzycka.

= Sąd konkursowy.

W dniu dzisiejszym, w gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, będą odbyte narady nad pracami konkursowemi.

O godzinie dziewiątej zrana, zbierze się sekcja malarzy, o 11-tej rzeźbiarzy, o pierwszej zaś architektów.

We czwartek odbędą się ogólne i ostateczne narady sędziów z udziałem przedstawicieli komitetu, nad wyznaczeniem nagród.

= Oryginalna prożba.

Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych już po raz drugi zwraca się do szczęśliwych wybrańców losu z prożbą o... o zabranie wygranych przedmiotów sztuki.

Dotąd jeszcze kilkanaście dzieł oczekuje na właścicieli, zabierając bezpotrzebnie miejsce na wystawie.

Dziwna to obojętnocć, zwłaszcza, że większość opóźniających się zamieszkuje w Warszawie.

= Sukcesje angielskie.

Z powodu wiadomego ogłoszenia *London Gazette*, o niepodniesionych z depozytu w Londynie sumach, których wartość ogólna 77 miljonów f. st., otrzymaliśmy mnóstwo zapytań, na które, sprowadziwszy z Londynu numer owej gazety, dawaliśmy, wedle możności, informacje i odpowiedzi.

Obecnie dodajemy do tych objaśnień jeszcze jedno.

Austrjackie ministerjum spraw zagranicznych otrzymało, także z tego powodu, bardzo wiele zapytań i zasięgnęło informacji, z których się okazuje, iż naczelnik rządu Pay-Office, w Londynie, nie jest upoważniony dawać odpowiedzi na prywatne zapytania w sprawie owych depozytów.

Urząd ten udziela informacyj wyłącznie tylko w razie zgłoszenia się strony interesowanej osobiście, lub przez prawomocnego zastępcę i dostarczenia wiarogodnych dowodów, iż strona owa ma rzeczywiście prawo do udziału w masie spadkowej, o której zasiąga wiadomości.

Należy się przedewszystkiem starać o takie dowody, przy czem jednak nadmienić winniśmy, iż wszelkie poszukiwania dowodów prawnych w Anglji są bardzo mozolne i połączone ze znacznemi wydatkami, na które interesowani powinni być z góry przygotowani.

Niezbyt zatem różowo w świetle tych informacyj przedstawiają się owe sukcesje zamorskie.

= Dla biednych kobiet i dzieci.

Mamy do zapisania nowy objaw ofiarności.

Pani Anna Hirszfeldowa, poczynając od dnia dzisiejszego wydaje codziennie pomiędzy godz. 1-ą a 2-ą w domu schronienia starców przy kościele Najśw. Marji Panny na Nowem Mieście po sto szklanek herbaty, wyłącznie dla kobiet i dzieci.

Kobiety, pragnące otrzymać herbatę, winny się zgłaszać z kubkami dowolnej miary, a otrzymują herbatę słodzoną, wraz z większą bułką białego chleba.

Zamiarem ofiarodawczyni jest wydawać herbatę przez przeciąg dwóch miesięcy.

= Forytowanie zagranicy.

Zarząd kolei dąbrowskiej umeblował bufety i sale pasażerskie za pośrednictwem jednego z przedsiebiorców krajowych.

Ten ostatni wszakże, meble dębowe, stanowiące najgłówniejszą rubrykę całej dostawy, sprowadził hurtem z zagranicy.

Powodem tego była, jnk zwykle, konkurencja w cenie...

Tym sposobem miejscowych stolarzy ominęła sposobność zyskania zarobku kilkudziesięciu tysięcy rubli...

W obecnych ciężkich czasach byłoby to nie małą podporą dla wielu rzemieślników...

= Handel uliczny.

Na miejsce zwiniętego towarzystwa „popierania" handlu ulicznego powstanie nowe stowarzyszenie, złożone z kilku drobniejszych kapitalistów zamieszkałych w Warszawie.

Konsorcium to czyni stosowne starania u władzy celem uzyskania pozwolenia.

Słyszeliśmy wszakże, iż przyjmowanie kaucji od kolporterów będzie się odbywało nie wcześniej jak za złożeniem odpowiedniej kaucji przez samo przedsiębiorstwo.

Ta ostatnia formalność została zadecydowaną z powodu nadużyć upadłej firmy kijowskich aferzystów.

= Fabrykacja krawatów.

Że rozwój fabrykacji krawatów krajowych spowodował znaczną konkurencję tego rodzaju wyrobów zagranicznych, dowodzi kilka zebranych przez nas cyfr pobieżnych.

Jedna z tutejszych fabryk w roku ubiegłym sprzedała do miast prowincjonalnych i do Cesarstwa krawatów za rs. 5, 00.

## Życie warszawskie.

### Czy warszawianki........?

Są pytania, których nigdy, w żadnej formie i pod żadnym pozorem, zadawać nie wypada.

Czy odpowiedź na takie pytania będzie twierdzącą, czy też przeczącą, zawsze pozostawią one po sobie ślad czarny — niepochlebny dla rzeczy, a niepochlebniejszą jeszcze dla osób.

Świat nie przebacza niczemu, na co padł nalżejszy cień, już nie podejrzenia, ale... wątpliwości.

Brylant, o który jubiler zapyta: czy jest *simili*-brylantem?—traci dla świata w jednej chwiii połowę swego, rzeczywistego nawet, szacunku.

Jest to przesąd —ale i z przesądami rachować się niekiedy potrzeba.

A chcąc przesądom zadość uczynić, a zarazem zachować w całości blask, czystość i cenę tego brylantu, który się zowie „warszawianką", nie należy nigdy występować głośno z pytaniem, na czele tego rozdziału wypisanem.

Zresztą, jest ono tego rodzaju, iż na odpowiedź żadną miarą liczyć nie może.

Czyż odpowie słowik: z jakich nut śpiewa? róża: zkąd bierze rumieniec? fijołek: jakich używa pachnideł?...

Czyż odpowie kobieta, dążąca zawsze do tego, aby była dla mężczyzny zagadką: czy się.......?

Byłoby to przeciwne tym niewzruszonym prawom, na których się gmach ludzkości całej opiera.

Są, jednak śmiałkowie, lekceważący sobie tajemnice dreszczem zwykłych śmiertelników przejmujące—śmiałkowie, którzy zuchwałą dłonią zrywają zasłonę z zakrytego posągu Izydy, nie bacząc, iż szczęście całego życia na szalę kładą...

Jeden z takich zuchów (broni go to jedynie, iż pochodzi z płockiego) napadł mnie niedawno w ciemnym kącie salonu, i zadał mi cios śmiertelny — pytaniem:

— Czy warszawianki się........?

Jaka bezczelność! a zarazem: jaki brak logiki!

Kto pragnie przekonać się czy kawa jest słodka, nie kosztuje w tym celu herbaty — czemuż więc ów zuchowaty płocczanin, chcąc zasięgnąć wiadomości o warszawiance, zwrócić się z tem do... warszawiaka?...

Jeżeli jest zuchem naprawdę, niech idzie wprost do tej współczesnej Izydy, która, podobnie jak jej egipskie współbożyszcze, maskuje się umiejętnie uśmiechem, rozmową, wachlarzem... niech idzie wprost do niej, a nie ulękłszy się piorunowego spojrzenia, niech rzuci jej w twarz pytanie:

— Sfinksie warszawski, czy ty się........?

Ale sfinksy nie odpowiadają.

Jest to ich przywilejem i ich siłą — w pierwszym nawet razie nie byłyby sfinksami.

Rozgrzeszam jednak tych, których od czasu do czasu tajemnice sfinksowe o niepokój przyprawiają i którzy kuszą się wówczas o szukanie klucza do tego, czego i wytrychem otworzyćby nie można.

Rozgrzeszam ich — gdyż tę gorączkę bezpłodną budzi w nich miłość prawdy, która jest wielkich czynów rodzicielką.

Rozgrzeszam ich—gdyż przychodzą na miasto nasze chwile, w których człowiek obserwujący i przywykły do zdawania sobie sprawy z obserwacyj, musi koniecznie rzucać — choćby gwiazdom, kwiatom lub falom—to straszne i niepokojące pytanie:

— Czy warszawianki się........?

Bywa to wiosną, gdy miasto otwiera swe pokojowe cieplarnie i potrząsa ulice, ogrody oraz wszystkie miejsca publicznej przechadzki bukietami żywych kwiatów, czarujących barwą i kształtem...

Bywa to latem, gdy w słoneczne południe, pod namiotami rozłożystych kasztanów Saskiego ogrodu, przesuwając się zwolna, chrzęszcząc jedwabiami, drażniąc tłumionym uśmieszkiem i ciągnąc za sobą chmurę perfumeryjnej woni, całe wieńce, sznury i girlandy, świeżych i *bez wyjątku* prześlicznych, warszawianek...

Bywa to jesienią gdy w zgodzie z prawami całej przyrody, wszystkie te kwiaty przybierają barwę i jędrność owoców, i złocą się jak sapieżanki, rumienią jak bursztówki, i połyskują aksamitnym dojrzałych brzoskwiń puszkiem...

Bywa to wreszcie i zimą, gdy w cieplarnianej atmosferze sal balowych, nakształt stada rajskich ptaków, barwnym strojem a barwniejszemi jeszcze licami błyszczą królowe i księżniczki zabawy — tak piękne jak hurysy Mahometa, tak promienne jak dantejskie serafy...

Krócej powiem: bywa to zawsze, gdy nadmierny blask niewieścich powabów, każe mrużyć się oczom zmysłowym, a otwierać — oczom ducha.

Gdy jednak takie grzeszne i niebezpieczne pytanie znajdzie się w umyśle i na ustach, co ma poczynać z niem ktoś, co nie jest ani egipskim młodzianem, którego smutne losy opiewa Szyller w „Zakrytym posągu w Sais" ani też zuchowatym płocczanin

istniejące w Warszawie trzy fabryki wyrabiają rocznie towaru na 15—20,000 rubli.

Do trzeciej części ogólnej ilości wyrobu fabryki używają krajowego materjału.

Nieustanny rozwój wzmiankowanego przemysłu przysparza coraz większą liczbę zdolnych pracowników, przeważnie kobiet.

Tak więc prócz tego, że pieniądze pozostają w kraju, pracownice tutejsze znajdują też dla siebie pole do zarobku.

= Nasz eksport.

W ostatnich dniach przez miasto nasze przechodzą znaczne transporta jaj, nabywanych na Wołyniu, przeważnie w okolicach Kowla, zkąd koleją nadwiślańską transportują je przez Hamburg do Londynu.

Najmniejsze pojedyńcze transporta wynoszą 1,500 kóp.

W nabywaniu tego towaru od włościan pośredniczą małomiasteczkowi handlarze.

Przy opłakanym stanie naszego wiejskiego gospodarstwa warto, aby gospodynie wiejskie zwróciły większą uwagę na ten artykuł wywozu, znajdujący zawsze bardzo chętnych nabywców.

= „Wtorek".

Resursa obywatelska, dzięki wybornemu pomysłowi dawania skromnych tygodniowych wieczorków zamiast szumnych i wystawnych balów, odniosła w tym karnawale walne zwycięstwo nad milczącą dotąd starszą swoją siostrą z Senatorskiej ulicy a nawet i nad młodszym braciszkiem, klubem wioślarskim, choć ten ostatni widocznie stara się wstąpić w jej ślady.

Wczorajszy wtorkowy wieczorek rozpoczął się, jak zwykle, muzyką i śpiewem, ale panowanie Euterpy nie było długiem, bo niebawem berło wydarła jej bogini karnawału—i tańca.

Ozwała się *ritournella* kontredansa, a na jej odgłos w obydwóch salach resursy stanęły zwarte szeregi czcicielek i czcicieli Terpsychory.

Było ich sto dwadzieścia par, cyfra, na którą wielkie bale nie tak łatwo się zdobywają.

Po kontredansie nastąpił walc, walc ustąpił miejsca polce, a polka pociągnęła za sobą ochoczego mazura.

I tak zabawa przeciągnęła się do godziny 2-ej... z minutami.

Pięknych choć skromnych, jak tego wymaga wtorkowy regulamin, tualet wyliczać nie próbujemy—byłoby to zadanie zbyt trudne.

Godnych wzmianki, mile w oko wpadających sukien i sukienek było tyle, ile uroczych ich właścicielek.

= Bal malarzy.

Kolonja malarzy urządza bal w resursie obywatelskiej w dniu 28 stycznia r. b.

Bilety wejścia od dnia 17 b. m. będą do nabycia u pp. Romana Szwojnickiego, Oboźna nr 5,— Juljana Maszyńskiego, Zgoda nr 1,— K. Sulistrowskiego i Józefa Ryszkiewicza, zamieszkałych w hotelu Europejskim.

Począwszy zaś od dnia 26, z powodu ograniczonej liczby biletów wejścia, cena pozostałych będzie podwojoną.

= Zeszli się.

W dniu wczorajszym podczas wesela u państwa *,* na Żurawiej obchodzono zaręczyny pary, która dzięki tylko przypadkowi z sobą się zeszła.

Przed paru dziesiątkami lat z okładem on, młody wówczas człowiek, wyznał swą miłość siedemnastoletniej dzieweczce.

Ona uczucie to całkowicie podzielała, lecz dla bardzo wielu powodów terminu ślubu niebyło można oznaczyć.

Zakochani krótko z sobą byli.

On wyjechał daleko, ona postanowiła czekać...

Pierwsza pisać nieśmiała, on zaś przysięga, że wysłał kilka listów, po których zwątpił nie otrzymując odpowiedzi.

Jakże miał ją otrzymać, gdy listy rąk adresantki nie doszły.

Wierna swemu uczuciu panna *,*, za mąż nie wyszła, lecz na długo opuściła Warszawę.

W tym czasie on powrócił, o niej jednak nie mógł zasięgnąć żadnej wiadomości.

Trzeba trafu, że cioteczny brat panny X. żenił się z rodzoną siostrzenicą ex-narzeczonego.

Panna X. przybywa na ślub brata jako druchna i w drużbie poznaje odrazu swój dziewiczy ideał mocno przyprószony siwizną.

Oboje zbliżyli się do siebie i porozumienie nastąpiło dość prędko.

Jedna tylko poczta była winną, że przez taki długi okres czasu nie mieli oni o sobie żadnej wiadomości.

Stara miłość nie rdzewieje, jest to pewnik niezawodny.

Więc przy uczcie weselnej wnoszono toast zaręczonej pary narzeczonych już od lat dwudziestu.

= Po amerykańsku...

W jednej z gazet wychodzących w W. Ks. Poznańskiem czytamy następującą wiadomość:

„Do kościoła w Wielkiej Woli wdarli się złodzieje w celu ograbienia świątyni, ujrzawszy jednak cudowny obraz Matki Boskiej, zdjęci poważaniem, odstąpili od zamiaru a nawet rzucili do puszki po złotej monecie.

„Obraz, przedstawiający ten wypadek, wykonał artysta pokojowy (tu następuje adres), a dzieło ma jeszcze tę zaletę, że można go użyć jako św. Katarzynę *w razie potrzeby.*"

Zdaje się, że *non plus ultra.*

= Złodziej na poczcie.

W biurach pocztamtu urzędnicy niejednokrotnie przestrzegają publiczność przed złodziejami kieszonkowymi. którzy lubią tam operować.

Nawet są drukowane napisy, zalecające ostrozność.

Mimo to od czasu do czasu do czasu rzezimieszkom uda się dokonać jakiej operacji.

Oto w dniu onegdajszym w biurze sprzedaży marek pani R. wyciągnięto z kieszeni portmonetkę, w której było 17 rs. gotówką i weksel na 1,500 rs.

= **Wypadki.** — Rozbiegany koń na Brukowej przewrócił Joannę J., która złamała prawą nogę.— Na Muranowie Icek T. dyszlem wozu roboczego zraniony został w głowę.

= Straż ogniowa kaliska.

Ogłoszone zostało drukiem sprawozdanie z działalności straży ogniowej ochotniczej kaliskiej za rok zeszły, ogłoszone poprzednio w kilku numerach *Kaliszanina.*

Straż ogniowa w Kaliszu jest pierwszą strażą ochotniczą w Królestwie, zaprowadzoną bowiem została dnia 5-go października 1863-go r.

W przeciągu roku straż była alarmowaną 13 razy do większych i mniejszych pożarów wybuchłych w mieście i okolicy.

Dochody wynosiły 1,201 rs. 37 kop.; wydatki 542 rs. 30½ kop.

= Z życia prowincjonalnego.

„W okolicach Lipna i w samem mieście — pisze miejscowy korespondent — panuje ospa a więcej jeszcze szkarlatyna i zabiera liczne ofiary wśród ubogiej ludności, a tej jest tu wiele.

Karnawał dotąd niczem się u nas nie zaznaczył.

Było wprawdzie kilka zebrań w domach prywatnych, ale na nich królowały damy... karciane.

Jeżeli zielone stoliki nie próżnują, to za to dwie istniejące w naszem miasteczku czytelnie odpoczywają i nikt im spoczynku nie zakłóca.

Mało kto z nich korzysta, pomimo że jedna z nich jest podobno nawet składkową, co na uczestników składki nakłada przecież pewne obowiązki względem czytelni.

Być może, że Lipno ożywi się trochę wówczas, kiedy projekt kolei, jaka ma być poprowadzoną z Nowogieorgiewska na Płock i Lipno, przyjdzie do skutku.

Jest to sprawa, którą się mocno interesuje i miasto i okolica tutejsza.

Mówią tu już nawet o cukrowniach, mających powstać w lipnowskiem i w rypińskiem.

Ani wątpić, że ułatwiona komunikacja pobudziłaby do życia inne jeszcze fabryki i zakłady przemysłowe, w które okolica nasza dotąd jest bardzo ubogą."

= Z okolicy Markuszowa donoszą nam.

„W kilku majątkach tutejszych pojawiła się w tym roku epidemja na drób, ofiarą której padły kury, kaczki, i indyki.

Zaraza grasowała tak gwałtownie, że zanim przystąpiono do odosobnienia ptactwa nie zdradzającego jeszcze zarodków choroby, już większość padła.

W jednym majątku pomimo wszelkich starań uchronienia drobiu od zarazy, wyginęło ptactwo co do jednej sztuki.

Jaja dzisiaj należą u nas do przedmiotów zbytku.

Okolice nasze, a szczególniej parafja Garbowska, ponosi prawdziwą stratę.

Ks. Tomasz Petrykowski, który od 12 lat piastował godność proboszcza tej parafji, przeniesiony został do Czemiernik.

Ks. Petrykowski położył tutaj zasługi swoją staranności około powiększenia kościoła i zakupu aparatów kościelnych.

Prowadził dużą i doskonale utrzymaną pasiekę zachęcając parafjan do pszczelnictwa i znakomicie się przyczynił do rozszerzenia oświaty pomiędzy ludem.

= Podczas balu.

Z pod Małkini donoszą nam o zuchwalej sprawce koniokradów okolicznych.

Oto w sobotę 10-go b. m., we wsi Łagodzice u państwa P. odbywała się huczna zabawa tańcująca z okazji imienin gospodarza.

Podczas gdy państwo zabawiali się we dworze, liczna rzesza furmanów, parobków zgromadziła się w karczmie, gdzie także tańczono do upadłego.

Oprócz służby kuchennej i posługujących lokai w pokojach, wszyscy literalnie znajdowali się w karczmie. Stangreci założywszy koniom obrok i siano byli spokojni, licząc na stróża nocnego, a ten znów sądził, że przecie ktoś będzie czuwał w podwórzu, więc poszedł do karczmy przyglądać się tańcom.

Około godziny 3-ej rano kuchcik ze dworu polecial do karczmy, dając znać furmanowi państwa K. z sąsiedniej wioski, aby prędko zaprzęgał.

Furman śpieszy na podwórze, a następnie do stajni, lecz nie znajduje koni...

Zrobił się wielki popłoch i sprawdzono, że gościom uprowadzono 14 a gospodarzowi 6 cugowych koni.

Oddalenie stajen od dworu i wsi a bliskość lasu, sprzyjała złodziejom.

Na pozostałych kcniach puszczono się w pogoń na wszystkie strony, lecz na żaden ślad nie natrafiono.

Od uprowadzenia koni do spostrzeżenia kradzieży musiało upłynąć kilka godzin czasu.

Wartość wszystkich 20-tu koni wynosi przeszło 5,000 rubli.

= Profanacja grobu.

W zeszłym tygodniu policja dostrzegła w majętności hr. Renarda, w powiecie bendzińskim, na grobach wsi Sielce, naruszenie grobu byłego właściciela tej wsi, jenerała Sztolberga, pogrzebionego przed 70-iu laty.

Rabunku grobowca dokonała szajka rabusiów, których główny przywódca, Jan Czech, został ujęty i osadzony w areszcie gminnym, gdzie miał już wymienić swoich wspólników.

Nieboszczykowi zabrano złoty pierścień, guziki od munduru i podeszwy od butów, z trumny zaś oderwano srebrne ozdoby.

= Morderstwo.

Przed kilku dniami w sądzie okręgowym mińskim rozbieraną była sprawa o zabójstwo, która publiczność tamtejszą dość żywo zainteresowała.

Przebieg sprawy był następujący: jeden z dorożkarzy mińskich, niejaki Jaroszewicz, po nocnej hulance z żebrakiem Ciechanowiczem, który miał przy sobie 9 rs. postanowił go ograbić z tych pieniędzy.

W tym celu zarzucił mu niespodziewanie sznurek na gardło i ścisnął tak silnie, iż napadnięty znienacka nie mógł się bronić i odrazu stracił przytomność, tembardziej, iż niezupełnie był trzeźwym.

Wtedy rozpoczęło się straszne pastwienie się nad nieszczęśliwym, oprawca scyzorykiem porznął w najokropniejszy sposób gardło żebrakowi, a następnie dobił go cepem.

Sąd przysięgłych pomimo nietrzeźwego stanu przestępcy, uznał rozmyślne zabójstwo i zbrodniarz

---

nem, igrającym lekkomyślnie z niebezpieczeństwem, którego nie zna potęgi?

Czy powinien on uciekać z tem pytaniem za miasto i szeptać je na ucho wiatrom wiejącym w stronę przeciwną Warszawie? czy też może: czynić zeń cel życia i nie spoczywać dopóty, dopóki z mroku nie pocznie wstawać przed nim wyraźna odpowiedź?

Nie doradzam mu ani tak, ani owak.

Ale ośmielę się zrobić nawiasową obserwację — którą niech przyjmie lub odrzuci, jak mu będzie dogodniej.

Gdy w kielichach błyszczy złotem lub płoni się rubinami, rozlane przez uprzejmego gospodarza wino, i gdy wino to posiada smak, zapach i barwę najczystszego tokaju lub nieposzlakowanego szambertyna, rozsądni i dobrze wychowani biesiadnicy autentyczności tego wina nie poddają krytyce, lecz spełniają ochotnie kielichy, dank składając sercu gospodarza i jego piwnicy.

A gdyby wśród biesiadników tych znalazł się taki, który, ustawiwszy przed sobą alembiki i retorty, a z kieszeni dobywszy flaszki z chemicznemi odczynnikami, jałby poddawać owo wino surowej analizie, i dopóty nie brał go do ust, ażby się przekonał iż nie ma w niem ani jednego procentu sztucznej domieszki — okrzyknięto by z pewnością tego analityka: szaleńcem i głupcem...

I zaprawdę, mianoby słuszność zupełną.

Co jednak poradzić z ludzką naturą!

„Są charaktery, które spotkawszy na drodze swej szczęście, postępują z niem jak w znanej bajce Jaś z bębenkiem. Rozkoszują się niem przez chwilę a potem robią małą dziurkę, żeby się przekonać co jest we środku."

Taką właśnie „dziurką" jest to, drażniące, tajemnicze i niebezpieczne pytanie:

— Czy warszawianki się.........?

*Fantasy.*

**został skazany na 8 lat ciężkich robót, z pozbawieniem wszelkich praw stanu.**

= Bójka.

*Gaz. rad.* donosi, iż dnia 7-go b. m. w Radomiu wieczorem, dwai żołnierze pułku piechoty odprowadzili do domu p. B. przy ulicy Lubelskiej służącą, wydaloną za złe sprawowanie, chcąc ją ulokować tymczasem u stróża, lecz tenże jej nie przyjął, a dla uniknięcia niepotrzebnych namawiań, zamknął drzwi domu.

Żołnierze rozgniewani na stróża wybili okno jego mieszkania, w suterynie.

Stróż pobiegł za nimi i dopędziwszy ich na Górkach Lubelskich, żądał zapłacenia straty.

Wtedy jeden z żołnierzy wydobył nóż z cholewy i pchnął nim w lewy bok upominającego się.

Rannego odwieziono do szpitala zaś żołnierze i służąca zostali aresztowani.

= Z zazdrości.

W tych dniach w Lublinie, jak donosi miejscowy organ, odebrała sobie życie przez powieszenie, żona stróża domu Pawła Dziedzić.

Powodem do tego rozpaczliwego kroku, była, jak wyjaśniają, miłość ku mężowi znacznie od niej młodszemu, który dla innej zaczął ją zaniedbywać.

Denatka liczyła lat 56.

## NEKROLOGJA.

† Jutro, to jest dnia 15-go stycznia, w kościele św. Krzyża, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się nabożeństwo żałobne jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci ś. p. Antoniego **Sachowicza**, studenta krakowskiej szkoły sztuk pięknych, na które w ciężkim smutku pogrążona matka uprzejmie zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego. —139

# Z ostatniej chwili.

W paryskich kołach dyplomatycznych zapewniają, że nowa konferencja egipska zebrałaby się jedynie w tym razie, gdyby Anglja odrzuciła propozycje Francji, poparte przez inne mocarstwa, co do uregulowania finansów egipskich.

Misja nadzwyczajnego posła sułtańskiego, Hassana Fehmi baszy do Londynu ma na celu układy z rządem angielskim w sprawie ewakuacji Egiptu. Hassan Fehmi w powrocie odwiedzi Paryż, Berlin i Wiedeń.

Jenerał Wolseley telegrafuje pod dniem wczorajszym z głównej kwatery swojej w Korti, iż przybył tam goniec z Chartumu, wysłany dnia 28-go z. m. przez Gordona baszę, który donosi, że stan rzeczy w oblężonem mieście jest pomyślnym a nowe zapasy bydła i zboża do wnętrza wprowadzone.

Do *Politische Corr.* donoszą z Kairu, iż równocześnie z głównym atakiem korpusu angielskiego lorda Wolseleya na skoncentrowane w okolicy Chartumu siły mahdiego, ma być wykonanym ruch flankowy od strony Suakimu przez jen. Stephensona.

Nowy francuski minister wojny, jen. Leval, objął wyłączny kierunek operacyj lądowych w Tonkinie, podczas gdy kierownictwo flotą pozostało w rękach ministra marynarki, admirała Peyron. Obecnie znajduje się na wodach chińskich 30 okrętów francuskich, nie licząc małej floty operującej na rzekach tonkińskich.

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(*Otrzymane wczoraj po zamknięciu numeru*).

***Petersburg*** 13-go stycznia.

W dniu wczorajszym Najjaśniejsi Państwo wraz z Najdostojniejszemi Dziećmi przenieśli się na mieszkanie z Gatczyna do Petersburga. Dziś w pałacu zimowym składanie życzeń Najjaśniejszym Państwu i Ich Cesarskim Wysokościom. Podobno w ciągu stycznia mają być dane cztery dworskie bale.

***Petersburg*** 13 go stycznia.

Wielki książę Michał Mikołajewicz został zatwierdzony w godności prezydującego w radzie państwa na rok 1885.

***Petersburg*** 13-go stycznia.

Senator Holthoer został mianowany członkiem rady państwa, a sekretarz stanu Kachanow prezydującym w czasowem biurze przy radzie państwa do tymczasowego opinjowania podawanych na Najwyższe Imię skarg na decyzje senatu. Minister finansów Bunge i sekretarz stanu obdarowani zostali rangami rzeczywistych tajnych radców. Senatorowie Krantz i Percow otrzymali oznaki orderu Aleksandra Newskiego, senatorowie Frisch, Niejełow, Szachowskij, Piatnickij, Stakelberg, Manassein i Nieratow oznaki orderu Orła Białego. Naczelnik głównego zarządu do spraw prasowych Feoktistow został obdarzony oznakami orderu św. Anny I-ej klasy.

***Petersburg*** 13-go stycznia.

Jenerał-gubernator wschodniej Syberji, Anuczin, został uwolniony od tych obowiązków i mianowany senatorem.

***Petersburg*** 13-go stycznia.

Z Irkucka donoszą, że wczoraj dało się tam czuć trzęsienie ziemi.

***Pińsk*** 13 go stycznia.

Ruch towarowy i pasażerski został otwarty na drogach poleskich na przestrzeni od Wilna do Pińska. Linja zaś do Równego otwartą zostanie później.

(*Otrzymane w nocy*).

***Lwów*** 13-go stycznia.

W Stanisławowie zakłada baron Brunicki stowarzyszenie akcyjne żeglugi na Dniestrze.

**Wiedeń** 13-go stycznia.

Aresztowano tutaj bankiera Noderera, podejrzanego o oszustwo.

***Berlin*** 13-go stycznia.

Książę August wirtemberski, były komendant korpusu gwardji, umarł nocy dzisiejszej.

## TELEGRAMY HANDLOWE.

***Berlin*** 13 go stycznia, godzina 6 min. 15 po południu.

Giełda usposobiona wcale dobrze; ruch jednak nie był wielki, wyczekiwano i kursa w ogóle wczorajszego trzymały się poziomu. Wartości spekulacyjne dosyć mocno. Akcje kredytowe zyskały jedną markę. Również wyżej udziały dyskontowo-komandytowe. Wartości bankowe w ogóle mniej dobrze, różnice kursowe bardzo jednak małe. Kolejowe mocniej, niektóre w ruchu zwyżkowym. Wartości obce zaniedbane. Rosyjskie stosunkowo dobrze się trzymały. Ruble prawie bez zmiany. Żyto w obu terminach o 75 f. taniej.

***Berlin*** 13-go stycznia, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

| | |
|---|---|
| Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych. | 213 70 |
| Weksle na Warszawę . . . . . . . | 212 80 |
| Weksle na Petersburg krótkoterminowe | 212.60 |
| Weksle na Petersburg długoterminowe | 210 40 |
| Bilety banku rosyjskiego na dostawę . | 213 50 |
| Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . . | (4 20 |
| Akcje kredytowe . . . . . . . . . . | 503 — |
| Listy zastawne serja I-sza . . . . . . | 65 — |
| Weksle na Londyn krótkoter. . . . . | 20.46[5] |
| „ „ długoterminowe . . . | 20 28 |
| Żyto z dostawą na jesień . . . . . . | 144.— |
| Żyto na wiosnę . . . . . . . . . . | 144 — |

Kursa rubli bez zmiany. Drobną 10-fenigową podwyżkę widzimy w kursie tranzakcyj kasowych, z drugiej jednak strony obniżyły się kursa weksli na Warszawę i Petersburg. Wnioskować ztąd można, iż wczorajsze osłabienie usposobienia na giełdzie warszawskiej nie zdoła się utrzymać o ile do rozwoju działalności w tym kierunku nie dopomogą szacowania stanowczo za tem przemawiające. Kursa dnia poprzedniego były: 213.60, 213.50, 502, 144.75, 144.75.

*J. Wł.*

***Gdańsk*** 12-go stycznia.

| | | |
|---|---|---|
| **Pszenica** | cena najwyższa . . . | 7.68 |
| „ | „ regulacyjna bieżąca | 7.01 |
| „ | „ na dostawę wiosenną | 7.01 |
| **Żyto** | cena najwyższa za polskie . | 5.22 |
| „ | „ regulacyjna . . | 5.22 |
| „ | „ na dostawę wiosenną . . | 5 34 |
| **Jęczmień** | browarny . . . . . | 4.33 |
| „ | na paszę . . . . . . . . | —.— |
| **Groch** | do jedzenia. . . . . . . . | —.— |
| „ | na paszę: . . . . . . . | —.— |

## CENY ZBOŻA.

dnia 13-go stycznia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

**Pszenica:** wyborowa 104 — 107. średnia 95—102, ordynaryjna 85—92.

**Żyto:** wyborowe 86 — 88, średnie 82 — 85, ordynaryjne 77 — 80.

**Jęczmień:** wyborowy nowy 86—90, średni 75—82, ordynaryjny — —

**Owies:** wyborowy 92 — 94, średni 86 — 90, ordynaryjny 80—84.

**Gryka** 80—85. **Groch** — , 75—88. **Kasza Jaglana** wyborowa 130—135, średnia 110—120, ordynaryjna — — —

*B. Werner et Comp.*

## Sprawozdanie z targu zbożowego

**na placu Witkowskiego d. 13-go stycznia r. 1885.**

Dostawy dzisiejsze bardzo słabo tylko przewyższają wczorajsze.

W ogóle dowozi się mało prawdopodobnie z powodu nizkich cen, których poprawy posiadacze wyczekują, widząc pewną zwyżkę zagranicą.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż zaledwie 400 korcy.

Wskutek tego niby nieco chętniej kupowano, choć starając się nieprzepłacić.

Gatunki były przeważnie dziś wysokie i płacono za wyborową 6.70, 6.75 a nawet do 6.85—z fur.

Również z fur średnią według gatunku kupowano po 6.30, 6.55, 6.60.

Żyta trochę więcej—600 korcy—było do kupienia.

Tu też usposobienie było takież same jak w handlu pszenicą.

Na wywóz kupno się nieopłaca, na konsumcję miejscową potrzebujący kupują jak się kupić da.

Płacono za wyborowe 5 rs., 5.05, 5.10—5.15 za korzec.

Średnie do 5 rs. poczynając od 4.70.

Innego ziarna nie było.

Owsa drobne ilości—około 100 korcy po 3.15—3.40 rozprzedano.

Siana i słomy ilości nieznaczne.

Ceny niezmienione.

35—50 kop., pud siana, 20—22½ pud słomy kosztuje.



## KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *B...* — Dobrze. Jestem na nowej siedzibie. Powód nieodpowiedzi natychmiastowej objaśni list, który jutro posełam.

(134) *Czarnuszka.*

## Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

| POCIĄGI: | Odchodzą godziny | Odchodzą minuty | Przychodzą godziny | Przychodzą minuty |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawske-Wiedeńska:** | | | | |
| Pośpieszny 3 klasy . . . . . . . | 6 | — rano | 9 | 50 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . | 11 | 10 rano | 5 | 55 po poł |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 50 wiecz. | 10 | 10 rano |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką. | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 9 | 15 wiecz. | 6 | 15 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 3 | 15 po poł. | 2 | 35 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . | 7 | — rano | 10 | 35 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna | 4 | 40 po poł. | 8 | 25 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 3 | 50 po poł. | 1 | 49 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 10 | 30 rano | 8 | 18 wiecz. |
| Osobowo-towarowy 3 klasy . . . . | 10 | — wiecz. | 8 | 13 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 10 | 13 rano | 7 | 43 wiecz. |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 38 wiecz. | 9 | 8 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 3 | 40 po poł. | 2 | — po poł |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 8 | 5 wiecz. | 8 | 12 rano |
| Osobowy do Lublina . . . . . . . | 8 | 50 rano | — | — — |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 5 | 40 po poł. | 11 | 40 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 9 | 20 rano | 8 | 27 wiecz. |

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny Nr 47..(Nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 2 (14) Января 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.